

EMIGRANCI POLSCY W KRÓLEWCU W XVIII WIEKU

Królewiec i Prusy Książęce w XVIII stuleciu były uważane przez szlachtę polską oraz litewską za bezpieczne miejsce chroniące przed wojną w Rzeczypospolitej. W XVI i XVII wieku takie bezpieczeństwo gwarantował Gdańsk. Literatura historyczna dostrzegła problem Królewca jako miejsca ucieczki przed wojną domową w Polsce. Ogłoszone do tej pory publikacje koncentrowały się głównie na losach Stanisława Leszczyńskiego i jego zwolennikach, dla których Królewiec był miastem politycznego azylu¹. Z tego tradycyjnego nurtu wylamuje się ogłoszony w 1993 roku artykuł Jacka Staszewskiego² ukazujący rolę Prus Książęcych w okresie wielkiej wojny północnej i przedostatniego polskiego bezkrólewia. Staszewski nie tylko przedstawia Prusy Książęce jako schronienie dla licznej rzeszy Polaków zagrożonych przez wojnę, ale ukazuje konsekwencje pobytu polskich polityków i organizowanie się obozu brandenbursko-pruskiego w Polsce.

Królewiec już w drugiej połowie XVII wieku dał schronienie polskim emigrantom, którzy zjechali tu w okresie wojny polsko-szwedzkiej. Szlachcie nie przeszkadzało wcale, iż elektor brandenburski był w tym czasie sprzymierzeńcem Szwedów. W mieście nad Pregolą wojnę starał się przeczekać biskup warmiński Wacław Leszczyński. Nasilenie przyjazdów do Prus Książęcych przypadło na lata 1703—1709, lata wojny polsko-szwedzkiej, wojny domowej w Rzeczypospolitej oraz na lata 1733—1736 i okres konfederacji barskiej. W sposób szczególnie związał los z Królewcem Stanisława Leszczyńskiego i ludzi związanych z tym władcą. Niezwykle przygody Leszczyńskiego znała cała osiemnastowieczna Europa. Zacztywano się opisami jego dramatycznych przeżyć. Los w przedziwny sposób związał go z Lidzbarkiem Warmińskim i Warmią, z Malborkiem i Powiślem oraz z Królewcem i Prusami Książęcymi. W Lidzbarku Warmińskim bowiem po raz pierwszy spotkał się jako poseł konfederacji wielkopolskiej z królem Szwecji Karolem XII. To incydentalne spotkanie zaważyło na dalszych losach Stanisława

¹ A.M. Wodziński, Król Stanisław Leszczyński w gościnie pruskiej, *Rocznik Gdański* 11 (1937); K. Jarochowski, Stanisław Leszczyński w Królewcu, *Niva* 17 (1888), s. 331—335; J. Feldman, Stanisław Leszczyński, Warszawa 1959, s. 160—174; S. Truchim, Konfederacja Dzikowska, Poznań 1921; E. Cieślak, W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego, Gdańsk 1986, s. 236—252; Tenże, Stanisław Leszczyński, Wrocław 1994.

² J. Staszewski, Emigracja polska w Prusach Książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce w XVIII wieku, w: *Wiek Oświecenia*, t. 9, 1993, s. 83—97; Tenże, Na granicy z Prusami Książęcymi, *KMW* 2-3 (1994), s. 219—227.

Leszczyńskiego. Być może zdecydowało ono, że Karol XII postanowił wynieść go na tron polski. W lipcu 1704 roku szlachta otoczona szwedzkimi dragonami wybrała królem Leszczyńskiego, koronacja miała miejsce rok później. Rzeczpospolita weszła w okres dwukrólewia. August II abdykował dopiero w 1706 r., a jego zwolennicy nie uznali Leszczyńskiego królem. Wydarzenia w Polsce miały wpływ na ucieczkę szlachty do spokojnych Prus Książęcych.

Początek wielkiej wojny północnej nie wskazywał, iż Królewiec stanie się miastem pobytu polskiej emigracji politycznej zarówno tej sprzyjającej Leszczyńskiemu jak i Augustowi II. W tym mieście polityczni przeciwnicy mieli wiele sposobności do wspólnych rozmów a nawet biesiad. W miarę jak rozwijały się działania wojenne i wojska szwedzkie posuwały się w głąb Rzeczypospolitej, do Prus Książęcych zaczęli napływać polscy uciekinierzy. Najpierw schronienia tu szukała szlachta litewska, pojawili się Sapiehowie, Pacowie z rodziną, Eparyszowie i inni. Druga fala uciekinierów napłynęła w latach 1704—1705 po wyborze na króla Stanisława Leszczyńskiego, byli to zwolennicy Leszczyńskiego obawiający się zemsty wojsk saskich. W latach 1706—1708 pojawili się w Prusach Książęcych stronnicy Augusta II. W 1709 roku napłynęli ponownie ludzie związani z Leszczyńskim. W latach późniejszych uchodzili do Prus Książęcych wszyscy ci, którzy przestraszyli się wojny domowej w Polsce.

Już w 1702 roku zezwolenie na pobyt w Królewcu otrzymał biskup warmiński Andrzej Chryzostom Załuski. Przewidując, iż wojna dotrze na Warmię, nakazał przewieźć swe kosztowności, skarbczyk i inne co cenniejsze rzeczy do Królewca. Stadniny koni biskupich znalazły schronienie w majątkach szlachty pruskiej. Po wkroczeniu wojsk szwedzkich na Warmię biskup wraz z rodziną i najbliższym otoczeniem przeniósł się do Królewca, przebywał w tym mieście do połowy 1705 roku, do chwili gdy wezwany przez Augusta II wyjechał do Drezna. Napływających do Prus Książęcych uciekinierów władze pruskie kierowały w głąb prowincji, obawiały się bowiem, iż rozlokowanie ich w pobliżu granicy z Polską może sprowokować oddziały wojskowe do przekroczenia granicy³. Przyjmowano wszystkich uciekinierów, nie próbując dzielić ich według „kwalifikacji” politycznych. Dopiero, gdy konfederacja warszawska detronizowała Augusta II i gdy na króla wybrano Stanisława Leszczyńskiego, zaczęto kwalifikować uciekinierów według ich orientacji politycznej. Zdano w Berlinie i Królewcu sprawę, iż emigrantów można wykorzystać do celów politycznych, do rokowań z Karolem XII czy Leszczyńskim, a także do zorganizowania partii prusko-brandenburskiej w Polsce. Ludziom, na których władzom szczególnie zależało, udzielano schronienia bez żadnych ograniczeń. Odnosiło się to do biskupa Załuskiego, wojewody łęczyckiego Jerzego Towiańskiego, hetmana wielkiego litewskiego Kazimierza Jana Sapiehy. Ten ostatni wraz z bratem podskarbisem wielkim litewskim Benedyktem Sapiehą przybył do Prus Książęcych w otoczeniu nadwornych żołnierzy, służby z wielką ilością bagaży⁴. Wojewoda sieradzki Jan Odrowąż Pieniążek otrzymał pozwolenie na cały czas trwania wojny w Polsce. Z honorami przyjęto marszałka wielkiego koronnego Kazimierza Bielińskiego, a także hetmana wielkiego koronnego Hieronima Lubomirskiego. Ich orszaki liczyły po około 200 ludzi. Bieliński wyraził

³ J. Staszewski, *Emigracja polska*, j.w., s. 84.

⁴ Tamże, s. 85.

życzenie zatrzymania się w Szczytnie i Nidzicy⁵. Nie skierowano go w głąb Prus Książęcych, zgadzając się na pozostanie w miastach położonych niedaleko granicy polskiej. Z innych osobistości na terenie Prus Książęcych przez pewien czas znaleźli się: wojewoda malborski Piotr Kczewski, wojewoda chełmiński Tomasz Działyński, podczaszcy litewski Kazimierz Czartoryski, kawaler maltański Kazimierz Michał Pac, wojewoda kujawski Dąbski, biskup płocki Ludwik Załuski, hetman wielki litewski Michał Wiśniowiecki, wojewoda wileński Kazimierz Jan Sapieha, podskarbi wielki litewski Benedykt Sapieha, wojewoda podlaski S. Branicki, biskup chełmiński Teodor Potocki, wojewoda mścisławski M.D. Siesicki. Schronienia tu szukały kobiety: Katarzyna Wiśniowiecka, matka i żona Stanisława Denhoffa, starościna bobrujska Sapieżyna, wojewodzina witebska Kryszpinowa, a także żona Stanisława Leszczyńskiego Katarzyna⁶.

Powyższe nazwiska zaświadczać, jak wiele osobistości polskiego świata polityki otrzymało zgodę na pobyt w Prusach Książęcych. Ludzie ci byli powiązani ze szlachtą pruską — łączyły ich lata znajomości w wojsku polskim, a także zwyczajne sąsiedzkie powiązania. Część polskiej magnaterii miała nawet posiadłości ziemskie w Prusach. Polscy magnaci przybywający tu na dłuższy pobyt byli zainteresowani nie tylko wynajęciem wygodnej stancji, ale wydzierżawieniem wsi, folwarku. Jeżeli sami nie mogli wydzierżawić, czynili to za nich pruscy znajomi mający obywatelstwo Prus Książęcych. Władze królewieckie sporządzały spisy Polaków, którym udzielono zezwolenia na pobyt w Prusach. Spisy okazały się bardzo niekompletne, jako że wielu emigrantów nie występowało o zgodę na pobyt w Prusach Książęcych. Dzięki powiązaniom z miejscową szlachtą mieszkająca ona na zasadzie sąsiedzkiej życzliwości, której rząd pruski nie burzył.

Szlachta należąca do elity politycznej Rzeczypospolitej znajdowała się w zupełnie znośnym położeniu materialnym. W o wiele gorszym położeniu znalazła się szlachta, której wpływy polityczne w Polsce były żadne, a do tego nie posiadająca bliższych powiązań ze szlachtą miejscową. Byli to ludzie, którzy chcieli spokojnie przeczekać wojnę domową w Polsce. Władze pruskie zazwyczaj godziły się na ich pobyt w Prusach Książęcych. Zezwalały na pobyt dzieciom i żonom, ojców i mężów nie chciały widzieć we wschodniopruskiej prowincji. Uważano bowiem, iż mężczyźni schronili się celowo, aby odpocząć, zwerbować przyjaciół i wraz z nimi powrócić do Polski, włączając się do walki zbrojnej. Za takimi zorganizowanymi partiami wdzierały się w granice pruskie oddziały wojskowe. W 1705 roku szukał schronienia w Piszcu starosta łomżyński Prażmowski⁷ ścigany przez oddział partyzancki starosty gnieźnieńskiego Adama Śmigiełskiego, zwolennika Augusta II. Prażmowski zeznał w Piszcu, iż nie należy do żadnego obozu politycznego w Polsce. Starosta piski zalecał go jako dobrze znanego sąsiada Fryderykowi I z adnotacją, iż może przydać się ze względu na spore wpływy w Polsce⁸. Owe wpływy zostały sprowadzone do udziału w sejmikach szlacheckich, a przede wszystkim ze względu na bliskie stosunki łączące Prażmowskiego z podkanclerzym litewskim Stanisławem Szczuką. Takich przykładów można wyliczyć więcej. Ludzie ci składali

⁵ Tamże, s. 86.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 87.

⁸ Tamże.

królowi pruskiemu gotowość działania na jego rzecz w Polsce. Na ile te obietnice później realizowano, nie wiadomo, rzecz wymaga studiów.

Polscy emigranci, ci znaczniejsi, zatrzymywali się głównie w Królewcu. Obraz życia codziennego polskiej emigracji można odtworzyć na podstawie diariusza pisanego przez biskupa warmińskiego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego⁹. Załuski przebywał w Królewcu w latach 1703—1705, spędził tu czas od lata 1707 do wiosny 1708 i zimę 1708/1709 roku. Diariusz odnotowuje pobyt z okresu 1707—1709. W sierpniu 1707 roku Załuski wrócił z Rzymu przez Wrocław, Berlin do Królewca. Załatwienie przyzwoitej, a do tego taniej kwatery trwało dość długo. Przyjazd biskupa do Królewca po długiej jego nieobecności w Polsce ściągnął do miasta nad Pregolą natychmiast kanoników warmińskich, urzędników warmińskich, szlachtę. Zdawano biskupowi relację, co działo się w dominium podczas jego nieobecności. Duszpasterskie obowiązki zajmowały mu немало czasu. Pod datą 14 sierpnia 1707 r. zapisał: *procesją miałem u fary cum summa consoletione że ludzi było bardzo wiele*¹⁰. Załuski również bierzmował, udzielał święceń kapłańskich. Z Królewca mógł kierować Warmią, reagować na wszystkie nieszczęścia ludzi dotkniętych wojną. W Królewcu zastał biskup politycznych emigrantów. Wiadomość o jego przyjeździe ściągnęła wielu polityków polskich i litewskich przebywających w Prusach Książących. Do pierwszego spotkania np. z biskupem wileńskim Konstantym Brzostowskim doszło przed kościołem katolickim: *poszliśmy obadwaj do kościoła i siedzieliśmy pospołu przy zakrystej*¹¹. Potem wspólny obiad, a następnie Załuski złożył rewizytę biskupowi wileńskiemu. Często odwiedzał kwatery biskupa Załuskiego wojewoda sieradzki Jan Odrowąż Pieniążek, zawsze przynosząc plik listów z informacjami o wydarzeniach na dworze Stanisława Leszczyńskiego, Karola XII, w Polsce. Pod koniec sierpnia 1707 roku pojawił się w Królewcu wojewoda trocki Michał Kazimierz Kocielł, jeden z najzagorzalszych przeciwników Sapiehów na Litwie. Odwiedził Załuskiego też wojewoda podlaski S. Branicki. Wraz z biskupem mieszkali jego bracia wojewoda czernihowski Franciszek z żoną Teofilą, biskup płocki Ludwik, często razem z nimi przybywał biskup łucki Adam Rostkowski. Chętnie i często spotykał się Załuski z podskarbim litewskim Kazimierzem Czartoryskim. Zapraszała do siebie w odwiedziny żona Macieja Radomickiego, generała wielkopolskiego, a także pisarz litewski Zieniewicz, który podsuwał mu plany matrymonialne łączące jego rodzinę z Załuskimi¹². Na spotkaniach dominowały polityczne rozmowy, rozważano o wyprawie wojsk szwedzkich na Rosję oraz o polityce nominacyjnej Stanisława Leszczyńskiego, o układach z konfederatami sandomierskimi. Informacje docierające do Królewca elektryzowały emigrantów, napępiały jednych nadzieją, drugich smutkiem. W połowie lutego biskup Załuski wyjechał do Tylży, gdzie miał konsekrować kościół jezuicki. Tu czekali na niego biskup wileński Brzostowski, marszałek litewski Aleksander Sapieha, wojewoda wileński Kazimierz Jan Sapieha z żoną, starosta

⁹ BN, IV, 3200, Diariusz biskupa warmińskiego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego 1706—1711; S. Achremczyk, Podróż biskupa warmińskiego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego do Królewca, *KMW* 3-4 (1992), s. 268—273.

¹⁰ BN, IV, 3200, k. 11. Diariusz.

¹¹ Tamże.

¹² S. Achremczyk, j.w., s. 269—270.

zmudzki Grzegorz Ogiński¹³. Spotkanie odbywało się w czasie, gdy wojska szwedzkie zajmowały Grodno. Cofanie się Rosjan zmieniało sytuację polityczną w Polsce. Do znaczenia dochodził obóz Stanisława Leszczyńskiego. Politycy naradzali się. Wracając z Tylży, zatrzymał się biskup w Wystruci, gdzie oczekiwał na niego hetman litewski Michał Wiśniowiecki. Spotkanie obu mężów w towarzystwie podskarbiego litewskiego Czarторыskiego przebiegło w chłodnej atmosferze, Wiśniowiecki okazał się mało mówny, zamknięty w sobie, pełen nieufności. Z Wystruci podążył biskup na Warmię. W Królewcu nie tylko rozmawiano o polityce. Wojewoda sieradzki Odrowążek zapraszał do siebie na karty, na obiady i kolacje. Wyjeżdżano na przejażdżki poza Królewiec. Załuski jednak często spędzał czas na czytaniu korespondencji, odpisywaniu na listy, wymawiając się od składania wizyt. Zdrowie też mu nie dopisywało.

Zimą 1708/1709 roku postanowił Załuski spędzić w Królewcu¹⁴. Tym razem Polaków zastał tu mało. Odwiedzał bankiera królewieckiego Negeleina, składał wizyty i sam podejmował Dohnów, Wallenroda, rodzinę von Tettau, prowadził dyskusje z rezydentem szwedzkim w Polsce Jerzym Wachsclagerem. To dosyć ospałe towarzystwo ożywiło się na wiadomość o przyjeździe do Królewca żony księcia węgierskiego Ferenca Rakoczego Charlotty Amelii de Hesse Rheinfels. Załuski długo nie wytrzymał w Królewcu, w styczniu 1709 roku wyjechał do Gdańska, gdzie przebywało dużo polskich senatorów i gdzie w pobliskim Malborku rezydował król Stanisław Leszczyński. W 1709 roku zmniejszyła się liczba polskich emigrantów w Królewcu. Po klęsce poltawskiej Szwedów i po powrocie do Polski Augusta II wielu emigrantów wróciło do Polski. Od momentu wstąpienia na tron Fryderyka Wilhelma I zmieniła się polityka Prus wobec Polski. Spokojna dotąd granica prusko-polska stała się granicą starć, konfliktów, zbrojnych wypadków. Fryderyk Wilhelm I nakazał swym pruskim urzędnikom pod karą 5 talarów informowanie go o ekscesach dokonywanych przez Polaków na granicy Prus Książęcych¹⁵. Słano więc raporty o treści dalekiej od oczekiwań dworu berlińskiego. Urzędnicy informowali o włóczęgach, którzy zbłądziwszy przekroczyli granicę pruską, o tym, że gdzieś tam bydło pasące się przeszło granicę itd. Z drugiej strony dokonywano zbrojnych wypadków z Prus Książęcych do Polski. Oddziały wojskowe ściagały dezertów, porywały ludzi do wojska pruskiego, uganiały się za zbiegłymi z Prus chłopami, polowania odbywano na ludzi wysokiego wzrostu dla zaspokojenia zachcianek króla tworzącego gwardię wielkoludów. Bardzo wiele ucierpiała na tym Warmia¹⁶. Tym samym starano się stworzyć wrażenie, że granica prusko-polska jest niebezpieczna i że Polska nosi się z zamiarem zaatakowania Prus Książęcych. Dopiero w 1727 roku doszło do ocieplenia stosunków prusko-polskich. Zmianę odczuła Warmia, jako że nasilenie brandenburskich ingerencji w jej granice zmalało. Tę zmianę widzimy, obserwując wizytację kościoła katolickiego w Królewcu przeprowadzoną w dniach 25—27 czerwca 1727 roku przez biskupa warmińskiego Krzysztofa Szembeka¹⁷. Wjazd Szembeka do Królewca był imponujący.

¹³ Tamże, s. 270.

¹⁴ Tamże, s. 271.

¹⁵ J. S t a s z e w s k i, *Emigracja polska*, j.w., s. 80.

¹⁶ A. S z o r c, *Zagrożenie Warmii przez Prusy (1722—1772)*, *KMW* 4 (1972), s. 529—598.

¹⁷ *Diariusz wizytacji kościoła w Królewcu w 1727 roku dokonanej przez biskupa Krzysztofa Jana Szembeka* (opr. B. B a b i r e c k a), *Nasza Przyszłość* 66 (1965), s. 265—279.

Biskup wjeżdżał w asyście 12 karet dostojników polskich i pruskich. Za karetą biskupa jechali *drabanci nadworni i grenadierowie pieszy, pięknie ubrani maszinerowali*¹⁸. Powitanie urządzono biskupowi okazałe, gościli go wszyscy najważniejsi urzędnicy. Wszyscy byli mili, układowi, jakby między Warmią a Prusami Książęcymi panowała harmonijna zgoda i współpraca. Wizytacja Szembeka przypadła na okres wyciszenia w stosunkach polsko-pruskich. Był to okres krótki, gdyż już w 1731 roku weszły one ponownie w fazę napięcia, granica polsko-pruska stała się niebezpieczna. Na dworze w Berlinie myślano o obsadzie polskiego tronu. Prusy jak i Rosja oraz Austria w 1732 roku przeciwne były elekcji Stanisława Leszczyńskiego jak i syna Augusta II. Wkrótce jednak Prusy zawiedzione w planach uzyskania nabytków terytorialnych kosztem Rzeczypospolitej wycofały się z walki o polski tron.

Tymczasem w Polsce po śmierci Augusta II szlachta opowiadała się za kandydaturą Piasta na tronie. Tym Piastem dla niej był Stanisław Leszczyński, teść króla Francji Ludwika XV. Po zgonie Wettina Leszczyński przebywający we Francji rwał się do kraju, chciał jak najszybciej opuścić zamek w Chambord. Gdy w Wersalu zapadła decyzja o poparciu dla Leszczyńskiego, mógł on szykować się do drogi. Do Polski powracał nie w otoczeniu świetnego orszaku dworzan, nie w otoczeniu żołnierzy, lecz w jak największej tajemnicy, pod przybranym nazwiskiem kupca Jerzego Bawera. Jechał z ogromnym strachem, że zostanie w Niemczech rozpoznany i aresztowany. Rozesłano bowiem za nim listy gończe. Do Warszawy dotarł 8 września 1733 roku bez wielkich przygód. Jedynie w Berlinie oficer pruski zainteresował się jego paszportem, celem podróży i wypytywał o miejsce zamieszkania. Do stolicy Polski, w której obradował sejm elekcyjny, zjechał w największej tajemnicy. By ułatwić mu powrót na tron, ambasador francuski Monti rozdał kilka milionów złotych na pozyskanie zwolenników. W Warszawie przygotowywano szlachtę na pojawienie się Leszczyńskiego. Wreszcie 12 września 1733 roku Stanisław Leszczyński pojawił się w kościele św. Krzyża. Powitano go owacyjnie. Tysiące szlachty w wolnej elekcji obrało go królem, mimo że na Warszawę maszerowały wojska rosyjskie, aby osadzić na polskim tronie syna Augusta II. Na Pradze zwolennicy Sasa obwołali królem Augusta III. Leszczyński w zaistniałej sytuacji nie wykazał zdecydowania w działaniu. Prymas Teodor Potocki doradzał wsiadanie na koń i ruszanie do boju. Ambasador francuski Monti, który tyle wydał pieniędzy na elekcję Leszczyńskiego był rozgoryczony. *Zbliża się burza — pisał do Paryża — której należy stawić czoło. Polacy mogliby ją odwrócić, gdyby była w nich miłość ojczyzny, jednak każdy z nich wraca teraz do domu*¹⁹. W otoczeniu Leszczyńskiego przeważało zdanie, aby udać się do Gdańska, gotowego dać opór nieprzyjacielowi i tam doczekać się pomocy Francji. Gdańsk przyjął Leszczyńskiego z całym jego otoczeniem — przygotował się do obrony i przez długi czas dzielnie stawiał opór wojskom rosyjskim i saskim. Idące z odsieczą wojska wierne Leszczyńskiemu zostały przez Rosjan rozbite. Bombardowany przez ciężki ostrzał artyleryjski Gdańsk myślał o kapitulacji, a Leszczyński o złożeniu korony. W tej sytuacji ambasador Monti wymusił na

¹⁸ Tamże, s. 272.

¹⁹ J. Feldman, Stanisław Leszczyński, j.w., s. 151.

Leszczyńskim, by podjął się ryzykownej ucieczki z obleżonego miasta i przedarł się do Prus Książęcych.

Fryderyk Wilhelm I, który nie był w koalicji państw zaangażowanych w polską elekcję, zyskał swobodę działania. August III nie dał się nakłonić do pogodzenia się z dworem berlińskim wiedząc, iż będzie się to łączyło z cesjami terytorialnymi z ziem polskich na rzecz Prus. Do takiej ugody nakłaniał go dwór wiedeński. W ten sposób Fryderyk Wilhelm I uzyskał swobodę doprowadzenia do współdziałania z Francją na gruncie polskiej polityki Wersalu. W Berlinie i Królewcu śledzono wydarzenia rozgrywające się w Polsce. Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Rzeczypospolitej nie miano dokładnego planu działania. Przewidywano jedynie, iż na teren Prus Książęcych napłyną uciekinierzy z Polski. W związku z tym wydano zarządzenie zakazujące wpuszczania azylantów²⁰. Wkrótce zarządzenie to zastąpiono innym, które upoważniało władze lokalne do udzielania zgody na pobyt w Prusach Książęcych pod warunkiem złożenia przez polską szlachtę zobowiązania dostarczenia przynajmniej dwóch ludzi wysokiego wzrostu do królewskiego regimentu olbrzymów. Takie zobowiązania magnateria i szlachta polska składała chętnie. Napływ uciekinierów z Polski przekroczył przewidywania władz pruskich, pojawili się oni kilkoma falami. Najwięcej przybyło w chwili, gdy na ziemi pruskiej znalazł się król Stanisław Leszczyński. Leszczyński wieczorem 27 czerwca 1734 roku w chłopskim przebraniu przeprawił się przez fosę przy Bastionie Ogrodowym i ruszył wraz z trzema przewodnikami i jakimś zbankrutowanym kupcem w stronę granicy z Prusami Książęcymi. Przez kilka dni błąkał się po zalanych wodą Żuławach, uchodząc przed rosyjskimi patrolami. Napotkany w okolicach Kiezmarsku gbur udzielił pomocy i wskazał drogę ku granicy pruskiej. Na kupionym chłopskim wozie, w stroju wieśniaka, 3 lipca dotarł król do Kwidzyna. Znalazł się w Prusach Książęcych. W opisie swej ucieczki z Gdańska tak odnotował ten fakt: *Przejechałem przez miasto na wozie, śmiejąc się wiele razy z niepozornego wyglądu mego. Wjazd, nie był wcale wspaniały, ale próżny blask nie powiększyłby odczuwanej w owej chwili radości. Towarzyszyła mi bowiem słuszność mojej sprawy, miłość moich poddanych, spokojne sumienie i bez wątpienia szacunek moich nieprzyjaciół*²¹. W Kwidzynie gościny udzielił mu burmistrz Meyer. Po krótkim odpoczynku ruszył drogą okrężną przez Prabuty, Pisz, Węgorzewo ku Królewcowi. Jechał pod przybranym nazwiskiem pułkownika Seebach. Do Pisza przybył 20 lipca. Mieszkańcy rozpoznali w nim ważną osobistość. Ich domniemanie potwierdził przyjazd do Pisza głównodowodzącego wojsk pruskich, generała Johanna von Katta. W towarzystwie generała Katta i żołnierzy przeniósł się Leszczyński do Węgorzewa, gdzie zatrzymał się w zamku. W Berlinie i Paryżu rozważano o dalszych jego losach. Z Francji szły sugestie, by wybrał na rezydencję Szczecin. Leszczyński odmówił, zdecydowany był zamieszkać w Królewcu. Królewiec lepiej niż Szczecin nadawał się do kierowania walką o tron. Miasto to posiadało dobre położenie geograficzne, często było odwiedzane przez Polaków. W Królewcu mieszkała też ludność polska, była tu parafia katolicka i placówka jezuicka.

²⁰ J. Staszewski, Emigracja polska, j.w., s. 93.

²¹ S. Leszczyński, Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna (opr. E. Cieślak), Olsztyn 1988, s. 44.

W Węgorzewie zapewniono Leszczyńskiemu nadzwyczajną pruską ochronę wojskową liczącą około 150 żołnierzy²². W Berlinie uznano, że należy zatroszczyć się o bezpieczeństwo Leszczyńskiego, gdyż Rosjanie gotowi byli porwać króla. Feldmarszałek Münnich rozzłościł się ucieczką Leszczyńskiego z Gdańska, zdając sobie sprawę, że przedłuży to walki w Polsce. Natychmiast po stwierdzeniu, iż króla w oblężonym Gdańsku nie ma, wydał rozkazy pojmania Leszczyńskiego. Rosyjska pogoń ruszyła w stronę Gniewu, a gdy ten trop okazał się fałszywy, rozesłano patrole po najbliższej okolicy. Owe patrole kozackie obserwował Leszczyński, przekradając się przez Żuławy. Rychło Rosjanie dowiedzieli się o pobycie Leszczyńskiego w Kwidzynie. Na teren Prus Książęcych wysłano oficerów dla śledzenia Leszczyńskiego. Tajni rosyjscy wysłannicy nieustannie przemierzali drogę z Gdańska przez Elbląg, Braniewo do Królewca, zbierając informacje o poczynaniach króla Stanisława.

Do Królewca przybył Leszczyński dopiero 8 sierpnia 1734 roku. Przedtem, w lipcu wydał manifest informujący o swej ucieczce i wznowieniu działalności politycznej na emigracji. Skierował listy do szlachty wzywające do dochowania mu wierności oraz podjęcia wojny partyzanckiej. W Królewcu władze pruskie udzieliły mu schronienia i wyjątkowej opieki. Król Fryderyk Wilhelm I po początkowych wahaniach okazał się nadzwyczaj gościnnie. Rezydencją polskiego monarchy stał się zamek, przydzielono Stanisławowi straż, a nawet przyznano 300 talarów miesięcznej pensji. Wacław Sierakowski pisał do Józefa Andrzeja Załuskiego z Królewca: *Król pruski coraz większą ku Panu naszemu oświadcza przychyłność, że i stąd o czym dobrym dla nas nie trzeba wątpić*²³. Skąd zatem ta nagła hojność u bardzo skąpego króla pruskiego? Fryderyk Wilhelm I liczył, iż uzyska od Leszczyńskiego przyrzeczenie oddania Prusom części ziem Rzeczypospolitej. Apetyty Berlina sięgały Prus Królewskich i Kurlandii. Rozmowy w tej sprawie toczyły się w Królewcu od lata 1734 roku. Leszczyński wprawdzie wdał się w rokowania, ale uznał żądania pruskie za daleko idące. Widząc opór króla Stanisława, Berlin ograniczył roszczenia do pasa ziemi łączącego Pomorze Szczecińskie z Prusami Książęcymi. W tym pasie miały się znaleźć Elbląg i Braniewo. Leszczyński żadnych zobowiązań nie chciał złożyć tłumacząc, iż taką decyzję może podjąć jedynie polski sejm. Jednakże sam fakt, że rozmowy prowadził, należy uznać za politycznie szkodliwy.

Rokowania te były tajne, ogółowi stronników Leszczyńskiego nie znane. Tymczasem do Królewca licznie napływali zwolennicy króla Stanisława, gotowi razem z nim wieść żywot emigranta. Przyjeżdżali z różnych stron Rzeczypospolitej. Wielu zostawiło cały dobytek, posiadłości ziemskie, rezygnując z urzędów, byle znaleźć się u boku monarchy. Franciszek Ossoliński, podskarbi wielki koronny w drodze do Królewca stracił wszystkie najcenniejsze rzeczy, które dał na chwilowe przechowanie do zamku braniewskiego. *Mobilia moje i żony — pisał — prawie najzdobniejsze argenterie, papiery Moskwa przerznąwszy w Warmii w zamku brunsberskim gwałtownie zabrała i sekwestrowała*²⁴. Zaraz po poddaniu

²² E. Cieślak, W obronie tronu, j.w., s. 240.

²³ Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego 1724—1736 (opr. B.S. Ku p s ć, K. M u s z y ń s k a), Wrocław 1967, s. 238; W.H. Sierakowski do J.A. Załuskiego, Królewiec 27 I 1735.

²⁴ Korespondencja, j.w., s. 206, F.M. Ossoliński do J.A. Załuskiego, Królewiec 2 XII 1734.

się Gdańska Rosjanom do Królewca podążyli wojewoda pomorski Piotr Jan Czapski z rodziną, wojewoda inflancki Antoni Morsztyn, starosta merecki Antoni Kazimierz Sapieha, podsędek poznański Antoni Rogaliński. Wnet dołączył do nich wojewoda belski Antoni Michał Potocki. Przed zemstą Rosjan w Królewcu schronienia szukali biskup wileński Michał Jan Zienkiewicz, biskup żmudzki Aleksander Horain wraz ze swymi kapitułami. Zawiązanie konfederacji dzikowskiej jesienią 1734 roku wywołało rozwiniecie się wojny domowej, spotęgowało represje wojsk rosyjskich i saskich wobec przeciwników Augusta III. Zamieszanie w Polsce spowodowało, iż do Prus Książęcych napłynęła fala uciekinierów. Franciszek Ossoliński pisał z Królewca do Józefa A. Załuskiego: *Prusy tu wszystkie brandenburskie prawie napełnione znaczną i co najprzedsniejszą szlachtą, ut non videant mala gentis suae, a do Boga codziennie wdychają, ut videant salutem suam. Ci chyba, którzy już perterriti tyrańską Moskwy zawziętością albo nie mają media wyżywienia się w cudzym państwie, dosiadają w domach i gwałtem przymuszeni czynią, co im każą, ale zawsze protestują się przed P. Bogiem i przed naszym Panem, że go nigdy sercem i duszą nie odstąpią*²⁵. Obliczano, iż dwa tysiące szlachty osiadło w Prusach Książęcych. Niektórzy znaleźli tu miejsce wiecznego spoczynku. Ludzie chorowali i umierali. We wrześniu 1735 roku zmarł starosta brzesko-kujawski Antoni Dąbski. Z wielką pompą chowany — donoszono w listach z Królewca — *cum aedificatione et admiratione tutecznej herezji solennie był z procesją z bardzo liczną konnych i karyt asystencją ze stancji do naszego kościoła prowadzony*²⁶. Emigrantom szybko wyczerpywały się fundusze. Chcąc mieć pieniądze na utrzymanie, szukali u mieszczan królewieckich uzyskania kredytu. Leszczyński zwrócił się z apelem do mieszczan o udzielanie jego rodakom pożyczek ręcząc, że zostaną one zwrócone²⁷. Długi zaciągano powszechnie i beztrąsko, nie bacząc, że trzeba będzie je spłacić. Polacy pożyczali pieniądze na opłacenie stancji, zakup żywności a nawet wina i tytoniu. Ci najbogatsi nie żalowali pieniędzy na okazale przyjęcia, bale, wystawne obiady. Wielkie przyjęcie z okazji imienin królewicza pruskiego Fryderyka urządził wojewoda belski Antoni Michał Potocki. Przybył na nie król Stanisław i *cokolwiek najgodniejszego w Królewcu się znajduje. Było zaś wszystko spendide i z gustem dobrym*²⁸. Przewyższył wszystkich wojewoda pomorski Piotr J. Czapski, który w dniu urodzin króla Francji Ludwika XV wydał na jego cześć wspaniałą ucztę. Wymieniony już Franciszek Ossoliński, który w przyjęciu brał udział, tak je opisał: *Solenizowaliśmy tu publicznie w pałacu wojewody pomorskiego dzień urodzin christianissimi regis protektora wolności naszej przy wspaniałym balu i kolacji i kosztownych iluminacjach po tej ulicy i w dziedzińcu tego pałacu, gdzie wystawionych było kilkadziesiąt kolumn iluminowanych cum insignis monarchii francuskiej i z tą inskrypcją „vivat Ludovicus XV Protector Gentis Polonae et Libertatis”. Asystowali temu aktowi wszyscy prawie książęta i pierwsze familie w tym tu państwie pruskim i z okrzykiem „vivat Ludovicus...”. Wszystek ten pałac i ulice osadzone były wartami tutejszej milicji pro securitate Maiestatis. Generałowie i pułkownicy wszyscy mu asystowali. Król JMć*

²⁵ Tamże, s. 261, Królewec 24 II 1735.

²⁶ Tamże, s. 455.

²⁷ J. Staszewski, *Emigracja polska*, j.w., s. 93.

²⁸ Korespondencja, j.w., s. 239, W.H. Sierakowski do J.A. Załuskiego, Królewec 27 I 1735.

prawie na rękach noszony a populo, darował im prezencją swoją aż do godziny jedenastej przed północą, kompania zaś wszystka cieszyła się aż do piątej po północy z wykrzykiwaniem tysięcznych aplauzów et cum summa adoratione Pana Naszego²⁹. Niektórzy popadli w swoisty amok oddawania się zabawom, widząc w nich ucieczkę od powikłanych polskich losów. Większość jednak emigrantów pędziła życie poważne, przepełnione wiarą i nadzieją zwycięstwa słusznej sprawy. W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się ludzie, którzy zawierzili uniwersałom Leszczyńskiego i przybyli do Królewca bez środków do życia, ale z gotowością wiernej służby królowi. W większości byli to ludzie młodzi i to żołnierze. Leszczyński przyjmował ich na swój dwór, awansował na stopnie oficerskie³⁰. Wprawdzie znajdowali się na listach wypłat poborów, ale pieniędzy nie otrzymywali. Sami musieli zaciągać pożyczki na swe utrzymanie.

Polacy w Królewcu zapatrzeni byli w wydarzenia rozgrywające się w kraju. Zawiązanie konfederacji w Dzikowie wiernej Leszczyńskiemu przyjęli z entuzjazmem. Radość wywoływały wiadomości o sukcesach oddziałów partyzanckich. Z niecierpliwością oczekiwano na wieści z wojny francusko-austriackiej. Do Królewca stale przybywali z Polski kurierzy i wyjeżdżali posłańcy do konfederatów. Listy królewskie ślano do Rzymu, Francji, Szwecji, Anglii, snuto plany nakłonienia Turcji do wojny z Rosją. Plany rozwiewały wiadomości o poczynaniach konfederatów. Atak ich na Saksonię nie powiódł się, wojska rosyjskie zaczęły rozbić poszczególne oddziały, żołnierz konfederacki tracił ochotę do walki. Listy przysyłane informowały, że wojsko koronne i litewskie wierne konfederatom szło w rozsypkę, żołnierze porzucali tabory, uchodzili przed nieprzyjacielem. W końcu lutego 1735 roku zapowiedzieli swój przyjazd do Królewca wojewoda witebski, marszałek konfederacji litewskiej Marcejan Michał Ogiński oraz marszałek konfederacji koronnej, starosta jasielski Adam Tarło *oddawszy komendy swoje doświadczeniom wolności obrońcom i już tu przy JKM rezydować będą*³¹. W końcu marca 1735 roku wraz z kilkoma tysiącami żołnierzy stanął nad granicą pruską wojewoda wołyński Michał Potocki. Miał zamiar połączyć swe siły z oddziałami przybyłymi też nad granicę pruską wraz z marszałkiem konfederacji litewskiej Marcejanem Ogińskim i regimentarzem wojsk litewskich Pociejem. Wojska konfederackie rozłożyły się obozami wokół Grodna, Szczuczyna, Augustowa, część z nich przedostała się na Warmię z zamiarem przezimowania³². Dowódcy i znaczniejsi politycy, zostawiwszy wojsko, podążyli do Królewca. W końcu marca 1735 roku u boku Stanisława stanęli: *Imć Sapieha stolnik litewski, Ożarowski oboźny koronny, Sierakowski strażnik koronny, Ciński łowczy nadworny koronny, Jmć ks. Żalusi sekretarz koronny, Nowosielski starosta łukowski i wielu innych Jchnciów z tym się oświadcających, że wołą wszystko zgubić niż odstąpić iustam causam i już prawie ginącej wolności swojej*³³. W tym samym czasie przybył do Królewca wojewoda sieradzki Aleksander Szembek. Powitano go szczególnie serdecznie, gdyż wyłamał się z rodzinnej polityki tego rodzaju stojącego u boku Augusta III. Do

²⁹ Tamże, s. 255. F.M. Ossoliński do J.A. Żaluskiego, Królewiec 17 II 1735.

³⁰ J. Staszewski, j.w., s. 94.

³¹ Korespondencja, j.w., s. 261, F.M. Ossoliński do J.A. Żaluskiego, Królewiec 24 II 1735.

³² S. Achremczyk, Warmia wobec wydarzeń z lat 1733—1736, *KMW* 1-2 (1985), s. 46.

³³ Korespondencja, j.w., s. 299, F.M. Ossoliński do J.A. Żaluskiego, Królewiec 29 III 1735.

Królewca przybyli też marszałkowie konfederacji wojewódzkich w liczbie 35, posłowie od wojska koronnego i litewskiego w liczbie 26, byli tu już marszałkowie konfederacji generalnej koronnej oraz litewskiej, a także duża liczba senatorów³⁴. W Królewcu zebrała się rada konfederacka. W drugiej połowie kwietnia zjawił się wojewoda lubelski Jan Tarło, który *ledwie w kilkudziesięciu koni tu do nas wielkim szczęściem do Królewca salwował*³⁵.

Wojsko, które stacjonowało nad granicą pruską, oczekiwało na zapłatę żołdu, kwatery. Z Królewca tymczasem nadchodziły tylko zapewnienia. W tej sytuacji żołnierze z dywizji wojewody wołyńskiego Michała Potockiego ruszyli z okolic Augustowa, przeszli przez Prusy Książęce i zatrzymali się na Warmii. Niebawem dołączyły do nich wojska litewskie. Oddziały Potockiego rozlokowały się w komornictwie jeziorańskim, a litewskie w okolicy Biskupca. Na mieszkańców spadły kontrybucje, wielu chłopów uchodziło z Warmii do Prus Książęcych. Władze warmińskie wdały się w rokowania z żołnierzami, umowa co do wysokości kontrybucji, choć zawarta, nie była przez wojsko przestrzegana³⁶. Postój wojsk konfederackich na Warmii zaniepokoił króla Stanisława. W Królewcu obawiano się uderzenia wojsk rosyjskich i działań wojennych rozgrywających się w pobliżu stolicy Prus Książęcych. Z Królewca wysyłano kurierów z poleceniem wymarszu konfederatów z Warmii. Prestrogi okazały się uzasadnione, na Warmię wkroczyły silne oddziały rosyjskie pod dowództwem generałów Birona i Ismailowa. Doszło do pierwszych starć. Pociąg z Potockim pod pretekstem choroby opuścili swe wojska i pospieszili do Królewca. Rosjanie rozbili znaczny oddział wojsk koronnych pod dowództwem Zebrzydowskiego pod Braniewem. Pozostałe oddziały konfederackie rozpoczęły wycofywanie się z Warmii, niektóre schronienia szukały w Prusach Książęcych. W ślad za nimi w granice Prus Książęcych wkroczyły wojska rosyjskie. Przekroczenie granicy pruskiej przez oddziały rosyjskie wywołało lęk w Królewcu. Stanisław Leszczyński zaczął przygotowywać się do opuszczenia miasta, gdyż nie zapewniano mu skutecznej obrony. Co niektórzy senatorowie i szlachta też szykowali się do ucieczki. Generał Johann von Katt pospiesznie wyjechał z Królewca, aby nie dopuścić do posuwania się rosyjskich oddziałów w głąb Prus Książęcych³⁷. Rosjanie nie zamierzali jednak atakować Królewca, wycofali się z powrotem na Warmię. Emigranci polscy odczuli ulgę, jednak rychło spostrzegli, iż szanse Stanisława Leszczyńskiego na wygranie batalii o tron polski z każdym dniem maleją. Zauważono, że gazety zachodnie bardziej interesują się poczynaniami Augusta III i jego warszawskiego dworu niż Leszczyńskim. Z przykrością stwierdzono, „*że gazety olenderskie są napelnione diariuszami warszawskimi a fałszywymi, o nas zaś głucho jakby i Królewca i nas nie było na świecie*”³⁸. Obóz saski zwyciężał. Emigranci nie dowierzali w pomoc Francji. Warszawa wyciągała rękę do ugody. W kościołach warmińskich, a także i w Królewcu

³⁴ Tamże, s. 311, J. Radomiński do J.A. Załuskiego, St. Cyr 8 IV 1735; S. Achremczyk, Warmia wobec wydarzeń, j.w., s. 46.

³⁵ Korespondencja, j.w., s. 299, F.M. Ossoliński do J.A. Załuskiego, Królewiec 26 IV 1735.

³⁶ AAWO, AB 30, s. 283–284, S. Młodzianowski do kapituły warmińskiej, Lidzbark Warmiński 6 IV 1735; S. Achremczyk, Warmia wobec wydarzeń, j.w., s. 46–47.

³⁷ Korespondencja, j.w., s. 353, A.F. Cichocki do J.A. Załuskiego, Warszawa 4 V 1735; s. 360, F.M. Ossoliński do J.A. Załuskiego, Królewiec 10 V 1735.

³⁸ Korespondencja, j.w., s. 317.

odprawiano modlitwy o rychły pokój. August III rozpiął sejm pacyfikacyjny. W Królewcu powstało zamieszanie. Franciszek M. Ossoliński donosił Józefowi A. Załuskiemu: *Ks. bp wileński, wojewoda wotyński, wojewoda bełski similiter już się tu z tym sonora voce klarygują, jeżeli od Francji przed zimą co pomyślnego in rem iustae causae nie stanie się, wszyscy do Warszawy pospieszą salwując fortuny swoje a nie mając tu o czym dalszego tak uprzykrzonego prowadzić życia*³⁹. Podpisanie 28 września 1735 roku traktatu przymierza między Francją a Stanisławem Leszczyńskim i konfederacją dzikowską wywołało wśród emigrantów radość. Radość powiększył przyjazd do Królewca wojewody lubelskiego Jana Tały z żoną Elżbietą z Branickich. Radość z podpisania przymierza z Francją minęła, gdy zapoznano się z treścią traktatu. Francja nie zobowiązywała się do niczego. Zebrana w Królewcu rada konfederacka nie chciała traktatu ratyfikować. Po naleganiach Leszczyńskiego ustąpiła zastrzegając, że Francja powinna nie tylko przyznać subsydia pieniężne na dalsze prowadzenie wojny w Polsce, ale i 30 tysięcy żołnierzy.

Jeszcze Polacy skupieni wokół Leszczyńskiego pokładali nadzieję w Prusach i królewiczu Fryderyku, który w te strony zawitał. Do Królewca przyjechał on incognito 10 października 1735 roku. Odwiedziny jego zostały starannie wyreżyserowane. *Z naszym Panem* — pisał W.H. Sierakowski do J.A. Załuskiego — *z kościółta jadący potkał się wczora na ulicy i z wielką dystynkcją witał czekając w karycie stojący póki król nie minął i głowy nie nakrywszy póki wszystka królewska asysta nie minęła*⁴⁰. Po tym pierwszym spotkaniu nastąpiły odwiedziny, wspólne obiady. Sierakowski nie omieszczał o tym pochwalić się: *Królewicz pruski bawi z nami, na obiadach, kompaniach z naszym Panem bywa. Pan bardzo grzeczny, multae scientiae w każdej materii solidae mówi. Dla Polaków wielkiej przychylności i atencji. Prócz cudzoziemskich ministrów tutejszych, którzy in dies swojemu Panu służą, był na obiedzie u marszałka Generalnej Konfederacji, u podskarbiego naszego, wczora u wojewody bełskiego, dziś będzie u wojewody pomorskiego, wszędzie z naszym Panem i z nami*⁴¹. Fryderyk dawał wyrazy antypatii do elektora saskiego, nienawiści do Rosji, zagrzewał panów polskich do wytrwałości przy Leszczyńskim. Nic dziwnego, że król Stanisław wraz ze swym otoczeniem był zachwycony postawą królewicza pruskiego. Nie wiedział, iż ten wychwalany Fryderyk miał już gotowy plan rozbioru Polski a emigrantów królewieckich nazywał *obdartymi i wstrętnymi Polakami*. Pobyt królewicza pruskiego na krótko podtrzymał na duchu polskich emigrantów. Zaraz po jego wyjeździe dotarła wiadomość, która sparaliżowała emigrantów — Francja i Austria podpisała pokój. Leszczyński miał abdykować w zamian za księstwo Lotaryngii. Jeszcze początkowo nie chciano wierzyć złym wieściom, sądzono, że to kłamstwo i tu do nas rozpisano gazetami drukowanymi i pisanymi. Stwierdzono, że Francja pokój z cesarzem kryjomo uczyniła. Mówią, że to bajki⁴². Taki pisał z Królewca do J.A. Załuskiego Sierakowski. Nie były to bajki. Wśród emigrantów powstało niebывałe zamieszanie. *Nie można doskonale opisać donosił wspomniany Siera-*

³⁹ Tamże, s. 452—453, F.M. Ossoliński do J.A. Załuskiego, Królewiec 9 IX 1735.

⁴⁰ Tamże, s. 474, W.H. Sierakowski do J.A. Załuskiego, Królewiec 10 X 1735.

⁴¹ Tamże, s. 478, W.H. Sierakowski do J.A. Załuskiego, Królewiec 18 X 1735.

⁴² Tamże, s. 489.

kowski Żałuskiemu, *jaka z tejże przyczyny była u nas i jest jeszcze konsternacja*⁴³. Na Francję pomstowano. Rada konfederacka rozpacziała: *Tyle trudów i pracy, tyle nieszczęść idzie na marne i to nie wskutek klęski, lecz wskutek upragnionego pokoju*. Sierakowski szczerze wyznawał: *Chodźmy wszyscy jak nieswoi w większej daleko konsternacji niż po dobieciu Gdańska, wiemy z jednej strony, że nam konieczne Pana tak despotive biorą, nie wiemy jak naszą wolność osadzili*⁴⁴. Zmartwienie było tym większe, że skończyła się pruska gościnność. Mieszczanie królewieccy upomnieli się o spłacenie zaciągniętych u nich kredytów, władze zaś domagały się rozliczenia się z zobowiązań tak ochoczo składanych dostarczenia wielkoludów do armii pruskiej⁴⁵. Dwór berliński rozkazał nie wypuścić nikogo kto by nie rozliczył się ze swych zobowiązań⁴⁶. Sekretarz wojewody wołyńskiego Michała Potockiego przywiózł do Warszawy taką relację z Królewca: *JMcP Kath generał brandenburski insinuavit Ichmciom, że nie prędzej z Królewca wyjechać będą mogli, aż jeden za drugim wypłaca długie zaciągnięte, które na 80 m (tysięcy) talarów kur(landzkich) wynoszą. Ci zaś JMc którzy obligowali dać wysokich ludzi regnantowi berlińskiemu do wojska, za każdego po 10 m (tysięcy) tyńfów zapłaca*⁴⁷. Rozpoczęła się korespondencja z Paryżem i Berlinem, proszono Francję o obiecane pieniądze, a Berlin o uwolnienie z podpisanych zobowiązań. Jednocześnie gromadnie udawano się do rezydencji Stanisława Leszczyńskiego w nadziei, że ten okaże pomoc. *A że kupami do Stanisława chodzili, więc pro securitate eius bojąc się żeby mu czego złego nie uczyniono, zmocnione warty*⁴⁸ — tak donoszono z Królewca. Miotali się emigranci w bezsilności i bezradności. Prośby u Leszczyńskiego okazywały się daremne. Król wprawdzie otrzymał 300 tysięcy liwrow, ale na spłatę swego zadłużenia i na koszty powrotu do Francji. Tymczasem generał Katt nakazał zamknąć bramy miast i wypuszczać Polaków dopiero, gdy spłacą dług, dadzą wielkoludów do armii pruskiej bądź wykupią się z tego ostatniego zobowiązania. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się ci średniozamożni, którzy zawierzili Leszczyńskiemu i Francji, tracąc dorobek życia, gdyż ich *fortuna poszła w ostatnią ruinę*. Pozostało szukać porozumienia z dworem Augusta III. W styczniu 1736 roku Sierakowski z ubolewaniem stwierdzał: *Warszawa pokazuje, że wcale o nas nie dba i nie myśli jeszcze dotąd w żadne z nami wchodzić kapitulacje*⁴⁹. Magnaci zdołali pospłacać dług i oni wyjeżdżali z Królewca. Wielu stale kolatało o łaskę u Leszczyńskiego. W 1736 roku, choć trochę, król Stanisław pieniądze znalazł. Obraz emigrantów był jednak opłakany. *Wielu godnych do ostatniego zastawiając się, pisał wymieniony Sierakowski do Żałuskiego. Drudzy żebrzą z uboższych, summa crudelitos! Asekurowano bezpieczeństwo azyli, a tu nas dwór berliński opprimit variis extorsionibus nie respektując na qualitates osób, gwałtowne werbunki czynią z naszych i intymowano nam, że żadnych stąd nie puszczą, póki nie da ludzi do miary dwóch albo tysiąc talarów za każdego, albo na to kaucji kupieckiej. Drugim do desperacji już przychodzi. W Panu Bogu tylko unica spes*

⁴³ Tamże, s. 507, W.H. Sierakowski do J.A. Żałuskiego, Królewiec 5 XII 1735.

⁴⁴ Tamże, s. 510.

⁴⁵ J. S t a s z e w s k i, Emigracja polska, j.w., s. 94.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Korespondencja, j.w., s. 514, A.F. Cichocki do J.A. Żałuskiego, Warszawa 21 XII 1735.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 524, W.H. Sierakowski do J.A. Żałuskiego, Królewiec 10 I 1736.

*nostra in rebus desperatis*⁵⁰. Do końca maja 1736 roku generał Katt wydał jednak 153 paszporty dla 234 osób⁵¹. Wniósł o nie sekretarz Leszczyńskiego Siruć, co mogło oznaczać, iż zobowiązania finansowe tych ludzi brał na siebie król Stanisław. Wyjeżdżali ludzie do spełnienia różnych misji za granicą, a także w kraju.

W maju 1736 roku Leszczyński opuścił Królewiec i pod nazwiskiem hrabiego de Lingen udał się do Lotaryngii. W mieście nad Pregolą pozostała grupa Polaków. Jacek Staszewski jej liczbę oszacował na 131 osób⁵². Byli wśród niej przywódcy konfederacji dzikowskiej, marszałkowie konfederacji wojewódzkich i żołnierze, głównie z formacji pancernych. Ci zaryzykowali najwięcej, do polskiego wojska wrócić nie mogli, gdyż byli uznani za dezterów, długów nie mieli czym spłacić. Liczyli przede wszystkim na łaskę Fryderyka Wilhelma I. Choć sejm pacyfikacyjny obradujący w czerwcu 1736 roku zapewnił amnestię, emigranci pozostawali w Królewcu. Niektórych wykupiły rodziny, magnatów wykupił poseł rosyjski w Polsce Herman Kayserling, wzmacniając tym samym stronnictwo rosyjskie w Rzeczypospolitej. Pozostałych dłużników uwolnił Fryderyk Wilhelm I dopiero w końcu 1737 roku, zyskując w nich stronników gotowych do świadczenia usług. Zatem w 1737 roku zakończył się epizod związany z polską emigracją polityczną w Królewcu.

POLNISCHE EMIGRANTEN IN KÖNIGSBERG IM 18. JAHRHUNDERT

ZUSAMMENFASSUNG

Königsberg war im 18. Jahrhundert Zufluchtsort für politisch verfolgte Polen. Dieser Prozeß war in Jahren 1703–1709 und 1733–1736 am intensivsten. Er war nämlich die Zeit vieler Kriege in Polen. Auf besondere Art und Weise wurde Stanisław Leszczyński und die mit ihm eng zusammenarbeitenden Leute durch den Schicksal mit Königsberg verbunden. Am Anfang des 18. Jahrhunderts suchten in Preußen die Zuflucht Anhänger von August der Zweite, aber im Jahre 1733–1736 haben dasselbe die Anhänger von S. Leszczyński gemacht. Nach Preußen kam polnisches und litauisches Magnaten zusammen mit ihren oft sehr zahlreichen Höfen. Man rechnet, daß nach dem Tode des Augusts der Zweiten einge Tausend des Adels nach Preußen angekommen sind. Die größte Zahl von Adel befand sich aber in Königsberg. Nach der Niederlage von S. Leszczyński ist der polnische Adel in finanzielle Schwierigkeiten geraten. Der Adel hat nämlich bei den Biergern Schulden gemacht und konnte sie nicht zurückzahlen. Die Schulden von einigen haben die Familien aus Polen abgelöst. Die Schulden des Magnatentums hat ein russischer Delegat abgelöst, dadurch er die russische Partei in Polen festigte. Ein Teil der Schuldner hat der König Friedrich Wilhelm der Erste von Schulden befreit. Auf diese Weise hat er Anhänger gewonnen, die bereit waren ihm zu dienen. Bisherige polnische Historiographie hat leider keine Aufmerksamkeit gewidmet, wenn es um den Aufenthalt der polnischen Auswanderung in Königsberg geht. Diese Artikel erfüllt teilweise die Lücke.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ J. Staszewski, *Emigracja polska*, j.w., s. 95.

⁵² Tamże.